

# ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ARCHITEKTURZE,  
BUDOWNICTWU I PRZEMYSŁOWI ARTYSTYCZNEMU.

KRAKÓW.  
1 9 1 3.



REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW BKIELSKI, WACŁAW KRZYŻA-  
NOWSKI, FRANCISZEK MĄCZYŃSKI, TADBUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF  
SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI  
TADEUSZ ZIELIŃSKI.

ROK XIV.

GRUDZIEŃ

ZESZ. 12.

---

DRUKARNIA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO POD ZARZĄDEM J. FILIPOWSKIEGO.

# „ARCHITEKT”

REDAKCJA: UL. WOLSKA 14. II. p.

ADMINISTRACJA: CZYSTA 14. I. p.

Przedpłatę i należności za ogłoszenia przyjmuje Administracja: Kraków, Czysta 14. I. p.  
Reklamacje należy wnosić najpóźniej w ciągu miesiąca. — Późniejsze reklamacje uwzględnione być mogą jedynie za  
złożeniem odnośnej należności, o ile zapas wystarczy.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

OGŁOSZENIE WIELKOŚCI 7×16 cm.

Rocznie 20 kor. 10 rubli 20 marek 30 franków. Jednorazowo 4 kor. 2 rb. 4 marki 6 franków.  
Zeszyt 2 kor. 1 rubel 2 marki 3 franki. Rocznie 30 kor. 12 rb. 30 marek 40 franków.

Dawne roczniki, o ile zapas starczy, po 20 koron.

Przedpłata „Architekta” dla członków polskich Towarzystw technicznych zniżona o 20%.

SKŁAD GŁÓWNY:

W KRAKOWIE: SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA. — W WARSZAWIE: E. WENDE I S-ka, KPAK, PRZEDM. 9.

## WODOCIĄGI

dla miast, gmin, folwarków, zakładów kąpielowych, fabryk, ogrodów, gmachów publicznych, domów prywatnych itd.

Poszukiwanie i uchwycenie źródeł.

Wiercenie studzien.

Ustawianie pomp.

Instalacje domowe z klozetami, łazienkami itd.

## Centralne Ogrzewanie

wszelkich systemów

## WENTYLACYE,

Łaźnie, Mechaniczne Pralnie, Suszarnie i t. d.

Projektują i wykonują

Inżynier **LEONARD NITSCH i Ska**

KRAKÓW, ul. Andrzeja Potockiego L. 18.

Nr. telefonu 385.

LWÓW, ulica Fredry L. 6.

Nr. telefonu 1224.

Najlepsze referencje z dotychczas wykonanych robót. — Kosztorysy bezpłatnie.

dowcip, jaka misterna eufoniczna alluzja — przymówka, bo mniej biegły łacinnik zaraz zrozumie, że królowej Paców fundujem my Pacowie. — Wejdźmy ostrożnie do środka — zdumiewające! Tu już nie przeciętny architekt działał, a jakichś gieniuszów, szatanów czy aniołów zaproszono na stworzenie tej orgii — i nie wieki, ani lat dziesiątki składają się na ten bal — bo żaden ludzki organizm dłużej nie wytrzyma takiego napięcia natchnienia i talentu. To tak wygląda jakby cudem w jedną noc upalną czerwcową było splodzone, jak improwizacya z Dziadów. Jakiś rozszalały gieniusz jak wichur wszędzie dotarł, w najmniejszym kąciku ślad natchnienia pozostawił: i między dwoma drzwiami, i w trupiarni i w zakrystyi — i przy ziemi i u szczytu kopuły — a każde panneau inne, każdy kartelusz odmienny, a jakie allegorye, alluzye, przenośnie, jakie śmiałe koncepty, pomysły. — Widziałem arcydzieła, ale rozsiane po różnych świątyniach, na które się wieki składały i setki boskich talentów i natchnień — takiego nagromadzenia kompozycyi w jednym miejscu nigdzie, nigdzie nie spotkałem.

»Trzeba byłoby dociec, z jakiego to, jakiegoś dziwnie podatnego materiału wylepione, widocznie tak odrazu na ścianę rzucane i robione bez tchu, żeby nie zastygło. Rozbierzemy chemicznie kawałek urwanej nogi, dokładnie powiemy: gipsu 0,5, wapna 0,46, stearyny 0,07, piasku 0,175 — ale jaki skład chemiczny tego natchnienia, tego nigdy nie doj-

dziem... Tu już żadne opisy nie poradzają, tu trzeba tysiące zdjęć wykonać\*).

»Do kościoła dotykają mury klasztoru (w 63 roku więzienia), dalej cmentarz, a za murem cmentarnym Sapieżyńskie panowanie: park ogromny, lipowe cienie, pałace, dziedzińce, oficyny, bramy i Kościół Trynitarzy (dziś cerkiew)

na kwadracie, jedną kopułą przykryty, przepięknie wewnątrz dekorowaną — wszystko zabrane na szpital. I tu wiele piękności, i tak jak Słuska, pożyczyl sobie Sapieha od pana Paca gieniuszów na chwilę, bo widać tę samą rękę w szczegółach, karteluszach, kapitelach. Wspaniała brama, arka tryumfalna (jeszcze ją w całości rysowałem); dziś cała góra do gżemu rozebrana, a łuk zabity deskami.

»Czas wracać do miasta, bo smutek żre duszę: sic transit gloria mundi, — bo tu Baltazara głoškami pisana ruina. Wracamy. Po prawej stronie kilka poetycznych dworców. Tu mieszkał do zgonu syn Maryli i Wawrzyńca Puttkamerów Stanisław. Dalej trochę: cudna posesya z dworem

biskupa Żylińskiego (dziś panny Maryli Römerówny) tarasami spada do Wilji; olbrzymie topole włoskie, dziś tak rzadkie, tu dobrze się jeszcze trzymają.

\* Za Przewodnikami po Wilnie przytaczamy: Budowę kościoła rozpoczęto w 1668 r. podług planu włoskiego architekta Jana Zaora, dekorację rzeźbiarską wykonali włoscy artyści Piotr Perretti i Jan Galli.

Otrzymujemy właśnie wiadomość, że artysta fotograf p. Jan Bułhak od kilku tygodni pracuje nad szczegółowymi zdjęciami tej niezwyklej rzeźbiarskiej dekoracyi kościoła. RED.



Posąg Maryi Magdaleny przy filarze na wysokości około 4 metrów od ziemi w kościele św. Piotra i Pawła w Wilnie. Fot. Jan Bułhak.

»Zajrzym jeszcze na chwilę tylko do szanownej katedry wileńskiej. Fundowana przez Władysława Jagiełłę, odbudowana po pożarze przez Witolda w stylu gotyckim, niszczone przez pożary w XVI i XVII w. i restaurowana, aż w końcu XVIII w. przerobiona gruntownie przez Gucewicza w duchu Palladiańskiej architektury, dziś przedstawia się wewnątrz zimno i monotannie; tylko proporce i odległość słupów przypominają rytm gotycki.

»Dopiero w kaplicy św. Kazimierza czujemy znów gorące tchnienie sztuki. Barok najlepszej ręki. Materiał zacny: brunatno-czarny marmur, w niszach naturalnej wielkości rzeźbione posągi królów polskich z dynastji Jagiellonów, niegdyś z czystego srebra, dziś tylko posrebrzane. Ołtarz na tle ogromnej kompozycji, z białego marmuru, w nim obraz trójreki, a nad nim trumna obłożona srebrnymi blachami ze szczątkami św. Kazimierza. Przepiękna rzeźbiona ambona przenośna w kształcie kielicha. Kopuła ozdobiona gipsaturami. W rogach freski, (dwa zastąpione malowidłami Smuglewicza na płótnie). Wszystko tu piękne, poważne, bo to dar królewski: pendant kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu i jest tem dla charakterystyki epoki Wazów, czem Zygmuntowska dla epoki renesansu. — Wracamy przez nawy katedry, powiało chłodem, wszystkoto jakiegoś rozumne, ewangelicko-luterskie, nastrój raczej srogiego sądu ostatecznego, niżeli gorącej z ufnością wyśpiewanej modlitwy, tu tylko jakaś niemiecka albo napoleońska religia zamieszkać może. Bywa piękna czasem muzyka, ale słucha się jej krytycznie, jak koncertu w Panteonie.

»Katedra wileńska łączyła się z dolnym zamkiem, którego rozkwit jak i zamku wawelskiego przypada na wiek XVI; od połowy XVII wieku przestał służyć za pałac królewski, potem spustoszał i zanikał zwolna aż rozebrano

go i sprzedano na cegłę, główną część w ostatnich latach XVIII w., resztę już w wieku XIX-ym. Teraz jest tu skwer Puszczyński. Dalej — ulica Zamkowa, dziś Wielką zwana dla tego, że jest miejscami tak wązka (koło św. Jana), że już na trotuar miejsca zabrakło. — Ocieramy się więc o prezbiterium św. Jana.

»Nasz gotyk ma jednak swój wdzięk niesłychany, swój specjalny charakter: tu nie widać matematycznego skąpstwa materiału, żmudnych obliczeń wytrzymałości. U nas szeroko, wspaniale: grubości murów i chleba nikomu nie żalowaliśmy. 2—3 metry, co to nam znaczy; przyszliśmy zresztą trochę do gotowego i wzięliśmy, co najpiękniejsze.

»Ale barok, rokoko — tu dopiero jesteśmy w swoim wileńskim żywiole...

»Św. Jana widzimy od tyłu, z gotyckiej jego strony: na pustej absolutnie, a nieskończenie wysokiej gotyckiej ścianie dwa długie, długie bardzo okna, to od prezbiterium, a na głowie orgia — na mnisim habicie zalotna głowa Magdaleny — wiąże się to jednak prześlicznie. — Wyniosła wieża przywiązana bramą, przez którą wchodzimy na pierwszy dziedziniec uniwersytecki (dziś gimnazjum). Piękne arkady zamurowano, pełno tu ohydnych przeróbek, jakieś weneckie okna, które nie trafiają pod dawne krokiewki. Dziedziniec dla uczniów odgradzony z jednej strony więziennym, olejno na żółto malowanym ostrokołem. Dlaczego?... Rozumiemy, wszak trzeba zakryć najwspanialszą fasadę św. Jana, ledwie ją przez tę kratę widać. Tu już gotyk pochylił głowę i znikł zupełnie — ani śladu. I ta niesłychana wyniosłość wyzyskana świetnie kilkopiętrowymi kondygnacyami: las kolumn, frontonów, zagięć, załamań, sznyrkłów, ślicznie kutych żelaznych balustrad, krzyżów...

»Wchodzimy do wnętrza. Dla większego kontrastu otynkowano niebotyczne

gotyckie pilony — i koniec. Surowo, poważnie, prawie nudno. Za to prezbiterium. Śmiało mógłbym powiedzieć, że to najwspanialsze prezbiterium, jakie w życiu widziałem, gdyby nie to, że o kilkadziesiąt kroków drugie takie same u Dominikanów. Ile tu kondygnacji planów, ażurów, przez które na dalszym tle przeświecają kolorowe okna — a taki pośpiech, a jednak wszystko tak rozumnie, doskonale wykonane; pośpiech, bo to czasy saskie, więc zaraz będzie koniec, finis Poloniae, jeszcze parę drgnień: katedra, pałac biskupi (Masalskiego, dziś generał-gubernatorski) i — przeraźliwa przerwa, a może naprawdę koniec.

»Kto chce wiedzieć, co jest dziś, niech zajrzy raz jeszcze do św. Jana. Tam przytulone wstydliwie w bocznej nawie dwa pomniki, że tylko te dwa wymienię: Adam Mickiewicz, Antoni Edward Odyniec. Nie, lepiej nie mówić o nich.

»Co przybyło? Od czasu rozbujań talentów — nic, nie było nawet reakcji — nawet Louis Philippe'a ani śladu. Przybyły jakieś budynki, ale architektury nic.

»Architektura ze wszystkich sztuk najwięcej skomplikowana, bo wymaga koniecznie 4 ludzi, którzyby się kochali i rozumieli jak rodzeni bracia: 1) fundator, 2) architekt, 3) murarz, 4) rzeźbiarz dekorator. Architekt powinien domyśleć się i odczuć, czego chce fundator, fundator powinien mieć zaufanie i wierzyć w talent architekta. Murarz powinien słuchać i rozumieć czego chce

architekt, a rzeźbiarz dekorator powinien z talentem odtworzyć myśl architekta. Taki kwartet dziś złożyć — jest niepodobieństwem.

»Taki kościół św. Anny można doskonale powtórzyć kilka razy, punkt w punkt, jak w oryginale; przeciętny dobry murarz to potrafi: porachuje tylko szychty i reszta sama się zrobi, jak turecki matematyczny deseń: jak się znajdzie klucz deseniowi, to można już drukować jak na maszynie. Ale takie prezbiterium św. Jana, to zgoła co innego. Tu trzeba zgrać trzy talenta i czwartego, któryby za ten koncert zapłacił...

»Należałoby jeszcze opisać Dominikanów, ile, ileż tam piękności, św. Katarzynę, św. Rafała, a Sapieżyńskiej fundacji kościół św. Michała \*), pokryty wspaniałym dachem, z wejściem przez malownicze podwórkę, o ciekawym przekroju wewnątrz i bogatej ornamentacji sklepienia; a przebarokowany kościół Bernardynów \*\*) ogotyckim zrębie i przepięknym kryształowym sklepieniu zakrystyi ze

śladami fresków, a Misyonarze — to przecie murami pisany cały poemat«...

\* \* \*

\* Dokładny opis kościoła św. Michała, ilustrowany zdjęciami, podał p. Zygmunt Hendeł w Sprawozdaniu Wydziału Towarzystwa Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury, za r. 1905, zachęcony komunikatem p. Stanisława Carchy o Wilnie, złożonym wymienionemu Towarzystwu w 1903 r.

\*\*) Kościół Bernardynów opracował niedawno p. Adolf Szyszko-Bohusz i złożył rękopis z ilustracjami do Sprawozdań Komisji historii sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie.



Pieczęć wielka Magistratu wileńskiego r. 1504 z dokumentu z r. 1652 dnia 7 paźdz. przyznanego na prawo wieczysto-przedażne od XX. Karmelitów Bosych w il. na folwark Borejkowszczyznę Krzysztofowi i Annie Krzyczewskim. Przerysował z pieczęci oryginalnej Ferdinand Ruszczyk. Podał Wacław Gizbert Studnicki. O herbie miasta Wilna patrz artykuł krytyczny tegoż ilustrowany różnemi pieczęciami Wilna. »Ziemia« r. 1912, zes. 12.

Tyle p. Rostworowski. Wdzięczni mu jesteśmy za tak pięknie spisane wrażenia; pragnęlibyśmy, aby stały się zachętą do bliższego poznania Wilna, jego piękności, jego zabytków.

Wrażenia nasze byłyby niekompletne, gdybyśmy zapatrzeni w cudną przeszłość, przezierającą miejscami tak jeszcze wymownie przez barbarzyńską teraźniejszość, a zwłaszcza przez to najbliższe i najstraszniejsze wczoraj, zapomnieli o tem, co jutro przynieść może. Wilno jest miastem dużym, żywotnym i szybko się rozwijającym. Nie będąc koncentrycznym jak Kraków, Wilno rosnąc, pełnię, wyciąga się, dawniej pomiędzy górami, dziś nie zważając na góry (Wielka Pohulanka). Ale tworzenie się nowych dzielnic pozostawione jest przeważnie przypadkowi lub szablonowi prostokątnych nudnych bloków, śródmieściu zaś grozi niebezpieczeństwo prostowania i regulowania wąskich zaułków i uliczek.

Są miasta bez przeszłości, na równą płaszczyznę rzucone, których racją bytu jest jedynie szczęśliwe położenie komunikacyjne lub jakieś specjalne źródło przemysłu i handlu. Wilno należy do miast, które poza świetną pozycją geograficzną, posiadają siłę atrakcyjną same w sobie: niezrównane położenie wśród gór i lasów nad brzegami rzek, zdrowy klimat, oryginalny charakter śródmieścia, ślady wspaniałej przeszłości i do dziś dnia zachowane arcydzieła architektury. To kapitał tak poważny, że poza sentymentem, zdrowy rozsądek i dobrze zrozumiany interes ekonomiczny każe ten kapitał szanować i wzmacniać, powiększać a nie niszczyć.

Od lat paru nie brak dowodów dobrej woli ze strony zarządu miasta. Dowodem — coraz lepiej utrzymywane ogrody miejskie, a o zamiarze racjonalniejszego, bardziej planowego dalszego zabudowania miasta, świadczy obszerny referat członka zarządu miejskiego p. Andrzeja Tupalskiego. Rzucona przez

Ruszczycy myśl urządzenia kursalu w ogrodzie Bernardyńskim znalazła również sympatyczne w mieście przyjęcie, odbyto konferencyę z zaproszonym z Warszawy architektem Zdzisławem Kalinowskim, który wygotował szkice, ale jak dotąd projekt ten jeszcze się nie skryształizował.

W związku z tem i nie bez wybitnej propagandy inicjatora kursalu popularną staje się myśl, że w samem śródmieściu mógłby się sformować długi pas zieleni. Złożyłyby się na to bulwary nad Wilią (po obu stronach), ogród miejski (t. zw. »Cielętnik«) z Górą Zamkową, ogród Botaniczny i ogród Bernardyński, a po drugiej stronie Wilejki t. zw. »Alkarja« t. j. góry Trzykrzyska i Stołowa. Są to naturalne warunki, jakich żadne miasto nie posiada.

A co do samej architektury nowych budynków i smaku obywateli? — Od lat dziesiątków przeraźliwą kakofonią tandety zapełniają całe ulice nieświadomi właściciele domów i pozbawieni słuchu autorowie »inżynierskich« projektów. Pod pstrą barbaryą szyldów giną ukryte skarby architektury. Partery pałaców prują bez ceremonii i zastanowienia, bez względu nawet na jakąkolwiek osiowość i symetrię — wielkie otwory sklepowe. Wnętrzom budzących się do nowego życia starych kościołów grozi klęska trzeciorzędnej sztuki »dekoracyjnego« malarstwa pokojowego, wzgórze zabudowują się strasznym typem »dacz« podmiejskich. Brak architektów-artystów, ale też brak ludzi, i wśród świeckich i wśród duchownych\*),

\*) Tu godzi się zaznaczyć: że przed paru laty zarządzający dyecezyą ks. Michalkiewicz utworzył przy konsystorze komisję, kontrolującą nowe projekty kościołów, a księżom rozesłał okólnik, żeby porobili spisy inwentarza kościelnego i nic z tego nie sprzedawali ani zamieniali, bo były takie wypadki, że Pacowskie gobeliny wyhandlowywano za 10 rublowy dywanik. Okólnik ten powinien trafić do przekonania duchowieństwa i choć w części powstrzymać marnotrawstwo; ale komisję skasowano.

którzyby powierzając budowę rozumieli, że powinna być traktowana jak każda rzecz twórcza.

Budynki monumentalne? Oto świeżo stanął, dzięki wspaniałej ofiarności społeczeństwa, nowy teatr polski. Z jakimś smutkiem, z jaką przykrością skonstruować trzeba było, że ani wewnątrz nie jest wygodnym teatrem ani zewnątrz nie jest dziełem sztuki, (wyjątek stanowi skromne ale gustowne foyer oraz niektóre szczegóły dekoracyjne, zaprojektowane przez warszawskiego malarza prof. Edwarda Trojanowskiego).

Na najwyższym punkcie prawie na przedmieściu buduje się nowa świątynia, kościół pod wezwaniem »Serca Jezusowego« podług planów Antoniego Wiwulskiego. Ze względu na położenie swoje i osobliwe położenie w stosunku do miasta oraz na konstrukcję (żelazo-beton), trudno dziś wyrokować. I tylko życzyć można, aby się stał ozdobą nowej dzielnicy. W Magistracie wileńskim wiszą plany przyszłego teatru miejskiego. Pierwszą nagrodą odznaczony projekt konkursowy architekta z Warszawy Czesława Przybylskiego ma wszystkie szanse urzeczywistnienia. Dokładne plany, perspektywy i fragmenta każą wierzyć, że Wilno posiada teatr miejski jeszcze piękniejszy od warszawskiego Teatru Polskiego tegoż autora.

\* \* \*

Po strasznych katastrofach, długo w uśpieniu i martwocie leżało miasto. A rdza gryzła je tymczasem, wąż niewidzialny ssał. Od lat kilku trwa przebudzenie... Ale ażeby nastąpiło to prze-

budzenie naprawdę, a z niem ozdrowienie, nie wystarczy praca jednostek, instytucyj ani nawet zarządu miasta. Trzeba, ażeby się przebudził ogół, aby przejrzał, a jeśli patrzeć nie umie, aby się patrzeć uczył.

Jakoż w ostatnich czasach powstał ruch kulturalny, naukowy i oświatowy, że wymienimy choćby zawiązanie Towarzystwa Przyjaciół nauk, powrót teatru, rozwój muzeów, piśmiennictwa, ruch wydawniczy, wystawy sztuki i ostatnia wystawa ludoznawcza, odsłaniająca po raz pierwszy w tak niespodziewany a olśniewający sposób fizyognomię duchową i artystyczną ludu Litwy i Białorusi, wreszcie życie towarzyskie, ożywione stałą estetyczną propagandą dobrze znanych Wilnu jednostek. Jest to atmosfera, która zdaje się być dobrą wróżbą na przyszłość, a na tle starego Wilna, szczególnie cenną. Stare Wilno duchowe dla nas, dzisiejszych — to rozkwit Uniwersytetu wileńskiego z przed 100 laty. Stare Wilno artystyczne — to przerywana, ale nieprzerwana mowa jego murów od najdawniejszych czasów po dzień dzisiejszy.

Wsluchany w harmonię pozostałych fragmentów, mówił mi Ruszczyk: »nie trzeba rozstrajać tych starych skrzypiec«, a snując dalej, powiedzieć by się chciało: nie trzeba rozstrajać tych skrzypiec, by nam długo jeszcze grały swoją starą melodyę, by wygrały także nową, któraby zagrzmiała mocno jak pobudka do pracy, równie jak dawna harmonijnej, na nowym rozszerzonym terenie i w nowych, daj Boże, lepszych warunkach.

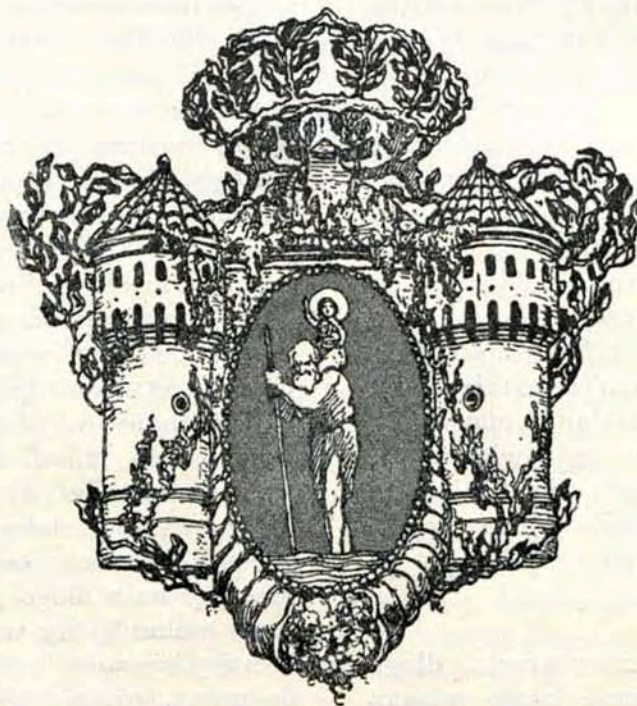
J. W.

---

Literatura o Wilnie (podana przez Wacława Gizberta Studnickiego): Pomijamy prace ogólniejsze, gdzie jest i o Wilnie, lecz głównym tematem jakaś epoka historyczna z dziejów Polski i Litwy, oraz prace poświęcone specjalnie Uniwersytetowi Wileńskiemu, Dyecezyi Wileńskiej etc. Teodor Narbut (któremu jednak z powodu braku krytycyzmu i nadmiaru skłonności do fanta-

zywania odmawiają miana historyka). Dzieła z zakresu historii Litwy. Michał Baliński. Historia m. Wilna, 2 tomy r. 1836—37. — Opisanie statystyczne m. Wilna r. 1835. J. I. Kraszewski. Wilno od początków jego do r. 1750. 4 tomy, r. 1840—42. Wizerunki i roztrząsania naukowe, artykuły i przy-

- czynki Michała Homolickiego, (rok 1840—1842).
- Słownik geograficzny. Wilno. Józef Bieliński. r. 1893.
- Adam Honory Kirkor. Przechadzki po Wilnie. r. 1856, 1859.
- Przewodnik po Wilnie. r. 1862.
- Siemionow: Ziwopisnaja Rossija 1882, rozdział VIII (str. 137—162) poświęcony Wilnu.
- Album Wilczyńskiego.
- St. Tarnowski. Z wakacyj, 1888. Tom I.
- Dr. Władysław Zahorski. Przewodnik po Wilnie. — Katedra Wileńska 1904 r.
- Noworocznik Litewski, r. 1904. W. L. F. Z. Pamiętki narodowe w Wilnie (uzupełnienie przewodnika po Wilnie Kirkora).
- Kwartalnik historyczny, 1905 r., zes. I. Dr. Emanuel Świeykowski. Recenzja pracy Dra Zahorskiego: katedra wileńska.
- Z. Hendel: Kościół św. Michała. Sprawozdanie Tow. Opieki nad polsk. zab. sztuki i kult. 1905 r.
- Ks. Jan Kurczewski. Kościół zamkowy czyli katedra wileńska w jej dzisiejszym liturgicznym, architektonicznym i ekonomicznym rozwoju 1908.
- Wacław Gizbert-Studnicki. Wilno. Przewodnik po Wilnie i okolicy 1910 r., tegoż artykuły w »Ziemi« (patrz wyżej).
- Wilno z przed 100 laty w akwrelach Franciszka Smuglewicza (patrz wyżej str. 166).
- L. Uziębło. Różne przyczynki w Encyklopedyi. Sprawozdania Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie. Drobne przyczynki i komunikaty (Alfred Römer, Maryan Sokolowski i inni).
- Tygodnik Ilustrowany. Liczne artykuły i ilustracje.



Ozdoba drukarska kompozycji Ferdynanda Ruszczyca na tle herbu miasta Wilna z wizerunkiem św. Krzysztofa i dawnej Subocz Bramy. Z okładki wydawnictwa księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie p. t.: Wilno z przed 100 lat w akwrelach Franciszka Smuglewicza. 1912 r.



## KRONIKA.

Z KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA TECHNICZNEGO. W dniu 5/XII b. r. odbył się w sali Towarzystwa Technicznego odczyt inż. Kłeczka, starszego radcy budown. miejsk. »O programie i warunkach konkursu na ustalenie regulacji wylotu ul. Wolskiej i okolicznych miejskich gruntów«. Treść odczytu (podana przez inż. M. Niżyńskiego) następująca:

Kiedy w r. 1910 i 1911 Rada miasta Krakowa rozpatrywała projekt planu generalnego rozszerzenia miasta na dzielnicę XIII Półwieś Zwierzynieckie, orzekła że sprawą ukształtowania wylotu ul. Wolskiej należy zainteresować szerszy ogół społeczeństwa, czyli uznała za stosowne rozpiścić osobny konkurs celem uzyskania projektów na rozszerzenie miasta w tę okolicę. Grunta te stanowiąc dolinę starej Rudawy były ciągle zalewane wielką wodą Rudawy i cofkami Wisły. W pracy asanizacji tych gruntów bierze udział:

1) Rząd przez przełożenie koryta Rudawy, zasklepienie starego koryta Rudawy w ul. Retoryka i za Sokołem, budowę kolektora po prawym brzegu nowej Rudawy, obwałowanie nowej Rudawy, budowę mostu żelaznego w przedłużeniu ul. Wolskiej a co najważniejsze, inwestycje około ochrony miasta Krakowa na Wiśle.

2) Kraj przez uchwałę Sejmu o ustawie o Wielkim Krakowie, czyli oddanie w rękę Gminy zarządu tych terytoriów.

3) Gmina przez podjęcie następujących inwestycji: zakupno gruntów pofortyfikacyjnych, uporządkowanie tych gruntów, wyburzenie fortów wojskowych, zniesienie kolei obwodowej, rozpoczętą budowę kolektora w Alei Mickiewicza i budowę drogi i utrzymanie deptaka w Alei 3 Maja jako miejsca spacerów dla publiczności. Rada miasta Krakowa, mając w ten sposób przygotowane, w części rozpoczęte, a w części wykonane się mające inwestycje asanizacyjne, postanawia w dniu 21. VII. 1913 r. rozpiścić konkurs publiczny dla ustalenia regulacji wylotu ul. Wolskiej i okolicznych gruntów. Program ideowe rozwiązanie zadania wyklucza, ale żąda uwzględnienia możliwości finansowej miasta i wyraźnych wskazań dla zapoczątkowania gospodarki na wspomnianych gruntach z pożytkiem realnym dla obecnego i przyszłego rozwoju miasta, przez to warunki konkretyzuje a wymaga od konkurentów ogólnego zagospodarowania gruntów wyżej wspomnianych.

Wskazówkami dla projektów są: przedłużenie ul. Czystej, położenie Akademii górniczej mającej stanąć w r. 1914, ulica Piastowska stanowiąca krótkie połączenie mię-

dzy XIII, XIV i XV dzielnicą i rozszerzenie Parku Jordana w stronę zachodnią.

Baczną uwagę należy zwrócić na zaprojektowanie nowego boiska dla Sokoła, placów sportowych, placów dla zabaw, pływalni miejskiej, odpowiedniej ślizgawki i pływalni wojskowej. Nowela do ustawy budowniczej miasta Krakowa zezwala Radzie miasta wydać pewne ograniczenia co do wielkości bloków, sposobu zabudowania, odległości budynków i wysokości domów, to też projektanci mogą zastosować najnowsze zdobycze w dziedzinie higienicznego sposobu zabudowania nowych tych terytoriów. Gmina miasta wyraża przytem pełne zaufanie do polskich techników i artystów oraz nadzieję, że odpowiednio zgrupowani przystąpią z zamiłowaniem do pracy i wydadzą dla dzielnic przyszłego Wielkiego Krakowa owoc piękny i gospodarczo pożyteczny.

Prelegent zaznacza, że rozszerzać miasta możemy tylko pomnożeniem miejskich warsztatów pracy, które spowodują nieomylnie emigrację ludu ze wsi. Wróg północno-zachodni ośmiela się twierdzić w swej etnografii, że Kraków, jest tylko pokryty farbą polską, a w swych pracach i studiach o regulacji i rozszerzaniu się miast, żali się, że dotychczas mimo całych wysiłków nie posunął się w swem dążeniu na wschód ani kroku, zaledwie odebrał to, co już posiadał przed r. 1400. Pogłębia on zatem studjum budowy miast i nadaje mu piętno etnograficzno-państwowe. My uczmy się od niego i z tego głębszego punktu widzenia rozpatrujemy sprawę rozszerzania się naszej stolicy, wrzęgajmy się do nie lekkiej pracy. Ręk nie brak — jesteśmy silnie podparci naszą wsią, która tem dąży do państwowości, że ukochała ziemię własną. Uczmy się budować miasta, chętnie nieśmy ofiary na jego rozszerzenie. Praca komuny niech będzie poparta pracą jednostki, niech odezwie się silniej w sprawie znaczenia miast głos w Towarzystwach Technicznych i niechaj go usłyszają nasze miasta i miasteczka. Kraków chce się rozszerzyć, a Podgórze, Wieliczka i Skawina przedsięwiorą zdjęcia i opracowują także plany regulacyjne.

Te myśli niech owieją konkurentów przy studyowaniu omawianego programu.

W nader ożywionej dyskusji zabierali głos pp.: Stryjeński, Wyczyński, Kaczmarowski, Adelman, Odrzywolski i Dr. Goliński. Wszyscy oświadczyli się przeciw zabudowaniu bloń, tej perły Krakowa, poczem p. Stryjeński postawił następującej treści wniosek, przyjęty przez liczne zgromadzenie jednogłośnie:

»Towarzystwo techniczne uchwała wnieść przedstawienie do Swietnej Rady miasta



Krakowa, aby zechciała powziąć stanowczą uchwałę, że Błonia krakowskie objęte Aleją 3 Maja, przedłużoną ul. Wolską, uregulowaną Rudawą i ul. Piastowską, pozostawia się raz na zawsze w dotychczasowych rozmiarach i charakterze, nie wykluczając jednak przekształceń z tym charakterem zgodnych».

Wniosek powyższy, bardzo słuszny, nie bierze jednak pod ochronę części Błoni leżącej po lewej stronie (licząc od miasta) projektowanego przedłużenia ulicy Wolskiej. Do sprawy tej wypadnie nam jeszcze wrócić.

RED.

**KONKURS MIASTA KRAKOWA NA WYLOT UL. WOLSKIEJ.** W sprawie konkursu na wylot ul. Wolskiej, otrzymujemy następującą odezwę:

W warunkach konkursu ogłoszonego przez Magistrat m. Krakowa na plany regulacyjne wylotu ul. Wolskiej wymieniono między innymi Błonia, których znaczna część według brzmienia konkursu ma być uwzględniona do celów publicznych. Ponieważ stylizacja ta podsuwa projektantom ewentualność poświęcenia części Błoni na inne cele, między innymi też na zabudowanie, czujemy się zniwoleni zwrócić uwagę na ważność Błoni krakowskich dla miasta i co za tem idzie, konieczność ich zachowania w dotychczasowych granicach.

Położone na zachodniej stronie miasta Krakowa, to jest po stronie głównych wiatrów, Błonia krakowskie dla niego stanowią bezcenny rezerwoar czystego powietrza i mając na względzie dalszy jego rozrost, winny być jako wolny niezabudowany teren zachowane. Krakowowi zbywa na wolnych od kurzu i zabudowania szlakach przechadzkowych, leżących w bliskim otoczeniu miasta. Jedynie Błonia położone w pobliżu Śródmieścia stanowią miejsce przechadzki najbardziej ulubione, tembardziej, że są klejnotem krajobrazowym, pozwalając oku bijać swobodnie po obszernej swej przestrzeni i zachwycać się niczem nieosłoniętymi: Kopcem Kościuszki i górą Wawelską, na której rozwija się zamek królewski najwspanialszą ku tej stronie fasadą.

Stały się też Błonia uświęconym miejscem narodowych obchodów i zlotów.

Od szeregu lat stały się Błonia niedającym się ze względu na swą rozległość i bliskość Śródmieścia zastąpić terenem ćwiczeń, zabaw i igrzysk sportowych, które przy szybkim ich rozwoju będą potrzebować coraz więcej miejsca, jak niemniej organizacje militarne polskie, Związki Strzeleckie, Drużyny Strzeleckie i Drużyny Polowe Sokółów, jako też Skauty, dla których są Błonia nieodzownym placem musztry.

Nie mówiąc o całym szeregu innych prze-

znaczeń, które z biegiem czasu z konieczności się wyłonią, wymienione powyżej motywa w zupełności wystarczają, aby uważać Błonia w nieuszczuplonej rozciągłości jako tak dla miasta nieodzownie potrzebne, gdy się zwłaszcza weźmie pod uwagę szybki wzrost ludności, że wszelkie obcinanie, czy też nadawanie zasadniczo innego jak dziś charakteru, uważamy za bezwzględnie dla rozwoju i interesów miasta szkodliwe.

Wobec tego zwracamy się do współubiegających się w wymienionym konkursie, aby w projektach swych uwzględnili nienaruszalność Błoni krakowskich w całej ich obecnej rozciągłości.

TOW. OCHRONY PIĘKN. M. KRAKOWA I OKOLICY.

Odezwę powyższą Redakcja »Architekta« poprzeć tylko może jaknajgoręcej, zgodnie z opinią wypowiedzianą już w poprzednim zeszycie (11 zesz. str. 149).

**WYSTAWA ZWIĄZKU STUDENTÓW ARCHITEKTURY WE LWOWIE.** W auli Politechniki otwarto VI doroczną wystawę Związku. Jak zwykle, prace tego ruchliwego Związku przedstawiają się bardzo ciekawie; w porównaniu do wystaw poprzednich znacząco większe zainteresowanie się członków Związku architekturą, cokolwiek zaniedbywaną na wystawach poprzednich. Z działu tego na pierwszy plan wybija się rysunki i pomiary Bożnicy Złotej Róży we Lwowie (Sperber, Tadanier, Krzyżanowski, Rzepcki) oraz szkice architektury z wycieczek, urządzanych staraniem Związku w roku ubiegłym. Dalej z architektury wyróżniają się modele kościółków Zborowskiego, studia nad architekturą drzewną Rechowicza i szkice i pomiary sieni i klatek schodowych na Starem Mieście w Warszawie Jasieńskiego.

Na resztę wystawy składają się studia akwarelą (architektoniczne — Wiktora, pejzażowe — Koniewicza), olejne (Filipkiewicza, Indrucha), węglem (Golińskiego — jedne z najciekawszych rysunków na wystawie, zapowiadające niepowszedni talent), nareszcie dekoracyjne plakaty i afisze Maszyńskiego i Łagowskiego, oraz projekty dekoracji malarskiej wnętrza kościelnego (Anioły Łagowskiego). Nie można też pominąć milczeniem ogromnej ilości zdjęć fotograficznych Wilczkowskiego (wycieczka na Spiż) i Pirgi (wycieczka w okolicy Biecza), stanowiących niezawodnie doniosły przyczynek do historii naszej sztuki, a doskonale uzupełniający bogaty zbiór fotografii, należący do Związku.

**WYSTAWA SZTUK GRAFICZNYCH W WARSZAWIE** w gmachu Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych otwarta będzie d. 1 Lutego 1914 r. Wystawa poświęcona bę-

dzie twórczości artystów polskich od roku 1860 do obecnej doby. Jednocześnie rozstrzygnięty będzie drugi polski konkurs graficzny imienia Henryka Grohmana (patrz »konkursy«).

PRACE Z KONKURSU na dwór dla pp. Włodków, rozstrzygniętego 20—23 listopada, wraz z protokołem sądu będą reprodukowane w styczniowym zeszycie »Architekta«. Wynik patrz »Konkursy«.

## PIŚMIENICTWO.

**Przegląd Techniczny.** Warszawa. Nr. 47. W. Biernacki: Zasada względności. S. Płużański: Nowsze paliwa. Architektura. W. Wróbel: Z wystawy budowlanej w Lipsku (1913 r.). Ruch budowlany i Rozmaitości. Elekrotechnika. Ochrona od zwykłej napięcia w teorii i praktyce. Drobne wiadomości, 35 rysunków w tekście. — Nr. 48. W. Chrzanowski: Z dziedziny konstrukcji kół, napędzających linę wydobywczą. F. Kucharzewski: Piśmiennictwo techniczne polskie. S. p. Władysław Maciejewski. Architektura. W. Wróbel: Z wystawy budowlanej w Lipsku (1913 r.). Ruch budowlany i Rozmaitości. 14 rysunków w tekście. — Nr. 49. W. Biernacki: Zasada względności. Ignacy Jasiukowicz: Źródła powodzenia. E. Tabak: Wpływ skręcania przędzy na jej ciężar i numer. Architektura. W. Wróbel: Z wystawy budowlanej w Lipsku (1913 r.). — Nr. 50. W. Biernacki: Zasada względności. W. Chrzanowski: Z dziedziny konstrukcji kół, napędzających linę wydobywczą. Obróbka mechaniczna kamieni naturalnych. Architektura. W. Wróbel: Z wystawy budowlanej w Lipsku (1913 r.). Ruch budowlany i Rozmaitości. Konkursy. 22 rysunki w tekście.

Zwykłe rubryki: Wiadomości techniczne i przemysłowe. Kronika bieżąca.

**Czasopismo Techniczne.** Lwów. Nr. 33. Kształcenie fachowych urzędników administracji politycznej. Wiktor Łuczaków: Środkowoeuropejski kongres żeglugi śródziemnej w Konstancji nad jeziorem Bodeńskim. — Nr. 34. S. B.: Dwaj jubileci. Trasa kanału spławnego Wisła-Dniestr między Krakowem a Jarosławiem. Wiktor Łuczaków: Środkowoeuropejski kongres żeglugi śródziemnej w Konstancji nad jeziorem Bodeńskim. — Nr. 35. E. Hauswald: Wnioski Tow. austr. inż. i arch. w sprawie reformy politechnik w Austrii. Trasa kanału spławnego Wisła-Dniestr między Krakowem a Jarosławiem. T. Niedzielski: Przesuwanie domów w Ameryce. St. Anczyc: Laboratorium maszynowe Szkoły politechnicznej we Lwowie.

Zwykłe rubryki: Wiadomości z literatury technicznej. Recenzje i krytyki. Rozmaitości. Sprawy bieżące. Sprawy Towarzystw. Polskie Piśmiennictwo techniczne.

**Wit Stwosz w świetle badań naukowych i pseudo-naukowych.** Dr. Tade-

usz Szydłowski. Nakładem »Przeglądu Polskiego« 1913. Kraków.

Wstępne swe studium, poświęcone Stwoszowi, nazywa Dr. Szydłowski przeglądem wyników dotychczasowych badań nad tym artystą i jego sztuką, przemilczając o własnym materiale krytycznym wniesionym do książki, który pojęcie przeglądu rozszerza ponad miarę zwykłej bibliografii. Ideałem autora jest metoda krytyczna oparta na naukowem badaniu i zdolności wydobywania genyzy i pierwiastków artystycznej twórczości Stwosza z tła ogólnego obrazu epoki. Metoda ta, zbudowana mocno z czynników najistotniej wiodących do celu, przebija się już na kartach tej wstępnej pracy i stanowi dla autora punkt wyjścia w ocenie wartości dzieł polskich i niemieckich o Wicie Stwoszu.

Dr. Szydłowski odrzuca przedewszystkiem rozpowszechniony pogląd o polskiem pochodzeniu Stwosza i stwierdza, że wobec wyników najnowszych badań nie można ogłosić Stwosza za polaka. Skonstatowanie tego biograficznego faktu uważać trzeba za niezbędne, gdyż począwszy od ukazania się pism Ambrożego Grabowskiego, więcej patrioty, niż badacza sztuki, przywłaszczanie osoby Stwosza przez naród polski stało się manią tem szkodliwszą, że odwracało uwagę od właściwych studyów nad sztuką tego artysty. W końcu ta mania znalazła swój namiętny wyraz w rozprawach L. Stasiaka, które, jak autor dowodzi, nie mają żadnych podstaw naukowych, jednakże z powodu swego specjalnego zabarwienia zyskały w szerokich warstwach naszego dość dla spraw sztuki obojętnego społeczeństwa bezkrytyczne uznanie. Studium Dra Szydłowskiego jest od czasu pojawienia się publikacji p. Stasiaka pierwszym zdemaskowaniem jej historycznych błędów — i »rewindykacją własności niemieckiej« w imię bezstronnej nauki. Należy tylko żałować, że autor w argumentowaniu przeciw tezom p. Stasiaka nie posunął się do zupełnego wyczerpania materiału dowodowego contra, czem położyłby raz na zawsze kres wierzeniu na słowo w tak ważnej naukowej kwestyi.

W stosunku do łatwego, na mylnych lub niedokładnych przesłankach opartego przypisywania Stwoszowi dzieł innych jemu współczesnych rzeźbiarzy zajmuje Dr. Szydłowski stanowisko, które możnaby znowu

nazwać: rewindykacją własności artysty. Sceptycyzm względem tej beztraski o istotne indywidualne cechy Stwosza jest wpływem poglądów autora wyrobionych w duchu najnowszego kierunku historii sztuki, który nakazuje niedostatek archiwalnych zapisków zastąpić badaniem samego dzieła artysty na podstawie znawstwa jego odrębnych wartości i genetycznego związku z całością przejawów sztuki w danej epoce. Z tego punktu widzenia ocenia też autor zalety i braki studyów Lossnitza, Sokolowskiego, Koperę, Dauna, Ptaśnika i innych. W końcu niniejszej pracy nakreślona dyspozycja syntetycznej monografii o Stwoszu wydaje się być zapowiedzią trwałego dorobku w historii sztuki.

W. K.

**Kościół drewniany w Galicyi zachodniej.** Serya pierwsza, zes. I. Opracował Feliks Kopera, zdjęcia architektoniczne Stefana Wąsa. Zdjęcia fotograficzne Muzeum Narodowego. Kraków 1913. Druk Anczyca i Sp. Pojawił się nakładem Grona konserwatorów Galicyi zachodniej pierwszy zeszyt tego sumiennie opracowanego wydawnictwa, opatrzony również streszczeniem tekstu po niemiecku, obejmuje 20 drewnianych kościołów. Jak dowiadujemy się z komunikatu Grona konserwatorów, zostały zinwentaryzowane przez Dra Koperę i Dra

Lepszego i inne jeszcze kościoły drewniane, których publikacji należy się spodziewać w dalszych zeszytach.

**Motywa architektury swojskiej.** Jan Gumowski, zes. I, Kraków 1913. 15 plasz przedstawiających kościółki i dworki w Galicyi zachodniej. Tematy umiejętnie wybrane, oddane za pomocą litografii (w zakładzie A. Pruszyńskiego) podług doskonałych z ogromnym sentymentem i odczuciem charakteru wykonanych rysunków z natury. Szczere zamiłowanie autora do motywów swojskiej architektury pozwala się spodziewać dalszego ciągu tego wydawnictwa. Rysunki p. Gumowskiego są nietylko artystyczną podniętą dla architektów, ale także dokumentem swojskiej architektury. Aby znaczenie dokumentu w pełnej mierze tym rysunkom zapewnić, należałoby do każdego widoku dodać choć w małej skali rzut poziomy i przekrój, a w samym sposobie traktowania pracy unikać dodatków, na które sobie parę razy autor pozwolił, a mianowicie odtwarzania niektórych nieistniejących dzisiaj w naturze, albo poprawiania i uzupełniania zniszczonych szczegółów. Z tem małym zastrzeżeniem witamy z radością to piękne wydawnictwo i szczerze życzymy autorowi powodzenia i wytrwania w pożytecznej pracy. — Album do nabycia w Muzeum Czapskich w Krakowie

## KONKURSY.

### ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU NA DWÓR WIEJSKI DLA PP. J. i Z. WŁODKÓW.

Konkurs ogłoszony za pośrednictwem Koła architektów w Krakowie. Rozstrzygnięto 20-23 listopada. Prac nadesłano 56. Nagrodę I przyznano projektowi Nr. 28. Autor Tadeusz Zieliński. Nagrodę II projektowi Nr. 50. Autor Romuald Gutt i Rudolf Świerczyński. Nagrodę III projektowi Nr. 3. Autor Zdzisław Mączyński. Zakupiono: pracę Nr. 4; autor Adolf Szyszko-Bohusz, pracę Nr. 8; autor Franciszek Mączyński i Nr. 24; autorowie: Wojciech Jastrzębowski i Karol Stryjeński. Zaszczególne wzmianki otrzymały projekty: I-szą — Nr. 38, II-gą — Nr. 47, III-cią — Nr. 39, IV-tą — Nr. 40.

### KONKURS NA AKADEMIE GÓRNICZĄ W KRAKOWIE.

(Uzupełnienie).

Do ogłoszonego protokołu rozstrzygnięcia konkursu na Akademię Górniczą w Krakowie należy dodać, że autorem pracy »Staszyc« Nr. 8, poleconej do zakupu jest p. Sławomir Odrywołski ze współudziałem p. Adama Ballenstedta.

### KONKURS GRAFICZNY IMIENIA H. GROHMANA.

Za pośrednictwem Tow. Przyjaciół Sztuk Graficznych w Warszawie (Wspólna 50) ogłasza się:

»drugi polski konkurs graficzny imienia Henryka Grohmana«. Konkurs jest jawny. Dopuszczone są wyłącznie techniki graficzne t. j.: 1) akwaforta i podobne (miedzioryt), 2) drzeworyt, 3) litografia. Prace powinny być jednobarwne. Rozmiar płyt nie może przekraczać 35 x 50 cm. Na konkurs mogą być nadsyłane jedynie prace wykonane już po pierwszym konkursie im. Henryka Grohmana t. j. od 1-go lipca 1911 r. i nigdzie jeszcze niewystawione. Płyty pozostają własnością autorów. Sąd stanowią: 1 delegat Tow. Przyjaciół Sztuk graf., 1 delegat Tow. Zachęty Szt. Piękn., 2 delegatów warsz. szkoły sztuk pięknych, 1 ofiarodawca, 2 miłośników grafiki. Prace powinny być nadsyłane do Tow. Zachęty Szt. Piękn. w Warszawie (Królewska 17a). Termin i nagrody patrz w tabeli konkursów.

### KONKURS NA GROBOWIEC RODZINNY W KRAKOWIE.

Redakcja »Sztuki« w Krakowie (Sobieskiego 16) ogłasza konkurs na grobowiec o formie i stylu dowolnym, który ma stanąć w nowszej części cmentarza krakowskiego. Artyście pozostawia się wybór miejsca i tła roślinnego (ewentualnie zaprojektowanie otoczenia roślinnego). Koszta nie powinny przekraczać 7000 kor. (nie licząc placu i robót murarskich w ziemi). W projektach zaznaczone ma być, że stający do konkursu zobowiązuje się w tej cenie ewentualnie wykonać budowę. Sąd stanowią pp. prof. T. Axentowicz, Dr

Tad. Cybulski, Dr. St. Goliński, red. »Sztuki« Juszkiewicz i arch. W. Krzyżanowski. Bliższe szczegóły w redakcyi »Sztuki«. Termin i nagrody patrz niżej w tabeli konkursów.

#### PROTOKÓŁ SĄDU KONKURSOWEGO NA DOM STOWARZYSZENIA KUPCÓW I MŁODZIEŻY HAN- DLOWEJ W KRAKOWIE.

Konkurs ogłoszony za pośrednictwem Koła architektów w Krakowie, rozstrzygnięto 9 listopada. Sąd składali pp.: Poseł Jan Kanty Federowicz, Inż. Aleksander Adelman i architekci: prof. Dyonizy Krzyczkowski ze Lwowa, Władysław Klimczak, Kazimierz Wyczyński i Tadeusz Zieliński (w zastępstwie Józefa Pakiesa) z Krakowa. Przewodniczącym wybrano Inż. A. Adelmanna, sekretarzem arch. T. Zielińskiego.

Za pierwszym obejściem odrzucono prace Nr. 1, 2 i 7.

W Nr. 1 wytknięto za dużą powierzchnię zabudowania, rzut nieekonomiczny, zbyt skomplikowany i rozdzielenie sieni lokali Stowarzyszenia od sali zebrań.

W Nr. 2 podobnie jak w poprzednim sala zebrań i lokale Stowarzyszenia są rozbite. Wadliwie pomieszczono WC. przy sali zebrań. Brak odpowiednich garderób, mało przejrzysty plan mieszkań i pokoi kawalerskich.

W Nr. 7 wytknięto zbyt małe podwórza; dojścia ciemne i trudne do przewietrzenia; lokale stowarzyszenia i sala zebrań znowu jak w poprzednich planach rozbite. Powierzchnia zabudowana zbyt wielka.

Przy drugim obejściu wyeliminowano 2/3 głosów dalszych prac siedem Nr. 3, 5, 6, 8, 10, 11, 13.

W Nr. 3 podniesiono udatny rozkład lokali w parterze. Założenie jednak wejścia z naroża spowodowało bardzo niekorzystne tworzenie się ciemnych niekształtnych zaułków. Po za tem dwa małe, nieforemne podwórza nie dają dostatecznej ilości światła i powietrza dla szeregu pokoi mieszkalnych. Powierzchnia zabudowana zbyt duża.

Nr. 5. Lokale Towarzystwa rozbite. Dostęp do klatek schodowych ciemny i zawyły. Na piętrach korytarze ciemne, nie przewiewne. Fasada nie rozwiązana.

Nr. 6. Korytarze ciemne i WC. źle sytuowane. Sala zebrań z lokalami Towarzystwa nie jest dość związana. Na ogół jednak plan ekonomicznie założony, przejrzysty i fasada tchnie sentymentem.

Nr. 8. Rozkład lokali na parterze b. dobry. Na podniesienie zasługuje możność oddzielenia sali zebrań od reszty lokali towarzystwa, mimo że sala jest z nimi b. dobrze związana. -- Piętra posiadają długie ciemne korytarze. Mieszkania kawalerskie pomieszane są z mieszkaniami rodzinnymi, co uznano za niekorzystne. Fasada bardzo słaba.

Nr. 10. W parterze ugrupowanie lokali Towarzystwa i sali zebrań bardzo korzystne; natomiast rozkład mieszkań na piętrach zupełnie wadliwy, i fasada nie odpowiada przeznaczeniu budynku.

Nr. 11. Klatki schodowe bez światła i powietrza. Wejście do sali zebrań pod biegiem schodów (240 wysokich) wadliwie założone. Sala zebrań

oddzielona od reszty lokali Towarzystwa i oświetlona zbyt wązkim podwórzem.

Nr. 13. Sala zebrań oddzielona od reszty lokali Towarzystwa i dojście do nich nie należy być rozwiązane. Główna klatka schodowa słabo oświetlona; korytarze ciemne. — Fasada nie rozwiązuje zupełnie narożnika.

Po drugim obejściu zostały tylko 3 prace Nr. 4, 9 i 12 kwalifikujące się według jednogłośnej opinii sądu do ubiegania się o nagrody.

W Nr. 4. uderza jasność rzutu. Rozwiązanie zarówno mieszkań dla rodzin jak i pokoi kawalerskich uznano ze wszystkich planów za najlepsze. Natomiast sala zebrań i lokale Towarzystwa są nieszczęśliwie usytuowane, bo w razie potrzeby nie mogą stanowić jednej całości. Brak też przy sali zebrań dostatecznego pomieszczenia na WC. Fasada nie stoi w żadnym stosunku do rzutów poziomych.

Nr. 9. Projekt wykazuje duże zalety zarówno w rzucie jak i fasadzie. Uwzględni on połączenie sali zebrań z lokalami towarzyskimi. Mieszkania rodzinne są oddzielone od pokoi kawalerskich. W fasadzie należy wytknąć niedostatecznie umotywowane założenie logii, ganku i wieży w narożu.

Nr. 12. Rozwiązanie rzutów należy do najlepszych. W idei pokfowne jest z Nr. 9. Wytknąć należy przejście do głównej klatki schodowej ponad westybulem jako zbyt skomplikowane. Spokój fasady psują trzy złączone wykusze.

Po rozpatrzeniu tych trzech prac przystąpiono do głosowania kartkami: na I nagrodę Nr. 9 padło 5 głosów, Nr. 4 — 1 głos; na II nagrodę Nr. 12 — 4 głosy, Nr. 4 — 2 głosy; na III nagrodę Nr. 4 — 6 głosów.

I nagrodę 1500 Koron otrzymali pp. arch. Prof. Eugeniusz Czerwiński i Jan Chojnowski ze Lwowa. II nagrodę 1000 Koron otrzymali pp. arch. Zbigniew Brochwicz Lewiński i Jan Protschke ze Lwowa. III nagrodę 500 Koron otrzymali pp. arch. Tadeusz Strzyński i Franciszek Mączyński z Krakowa.

Przed otwarciem kopert Sąd jednogłośnie polecił I nagrodę Nr. 9 do wykonania z tem, by dalsze opracowanie planów polecono autorowi.

#### ROZSTRZYGNĘCIE KONKURSU NA KILIM.

Ogłoszony przez miejskie Muzeum przemysłowe we Lwowie konkurs na projekty kilima rozstrzygnięto 14 b. m. przez komisję sędziów pod przewodnictwem prezesa Rady nadz. Muzeum p. Dra Jana Frankego; sąd składali pp. Dr. St. Anczyc, St. Batowski, E. Pietsch, A. Stefanowicz, W. Stroner, W. Szuchiewicz. Komisya po rozpatrzeniu nadesłanych 157 projektów, wyraziła jednogłośnie przekonanie, aby żadnemu z projektów nie przyznać pierwszej nagrody. Drugą w kwocie 150 kor., przyznano jednogłośnie projektowi opatrzonemu godłem »Leluja« II. Autorem pracy jest p. Władysław Skoczylas w Zakopanem. Trzecią nagrodę 100 kor. przyznano projektowi z godłem »XXII«, którego autorką jest p. Helena Kulczycka w Przemyślu.

TABELA OGŁOSZONYCH KONKURSÓW.

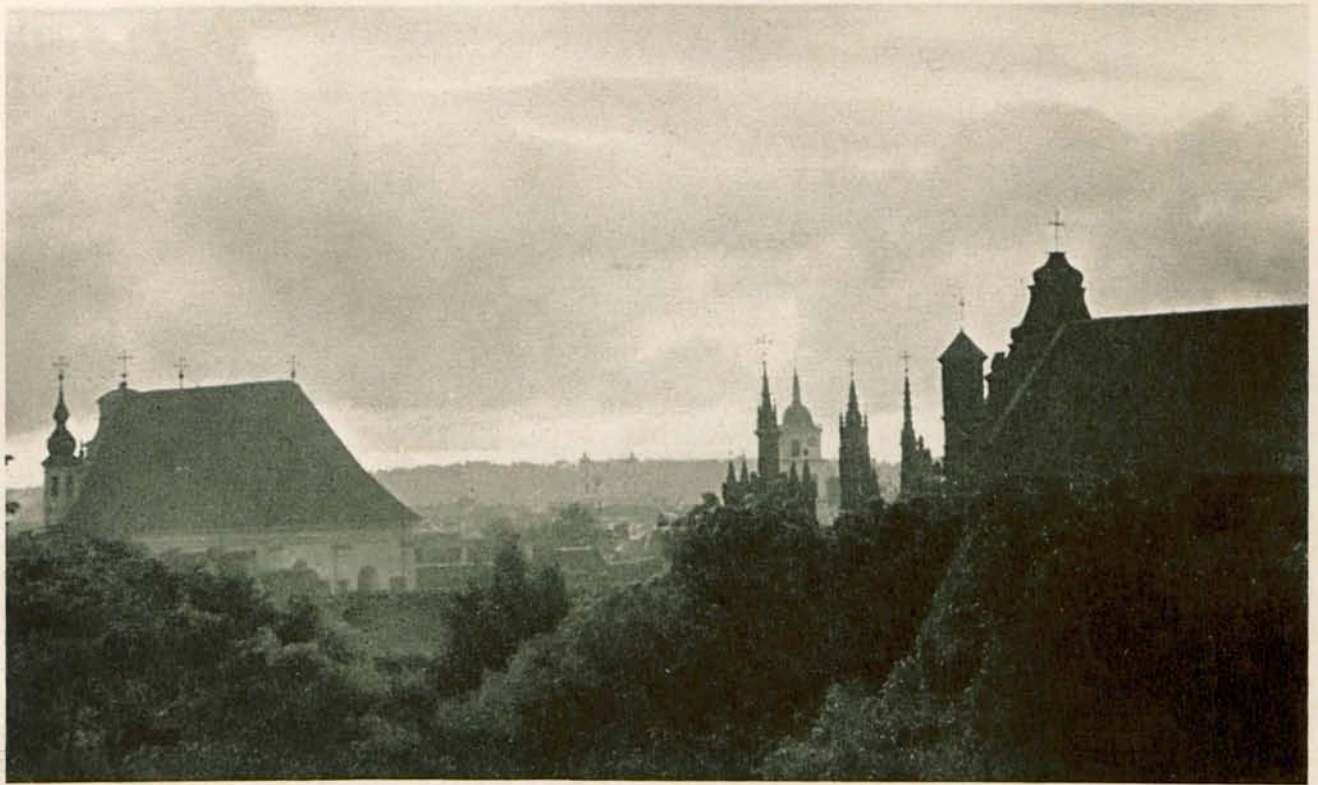
Rozpisuje	Zadanie	Termin	Nagrody	Odnośniki
Tow. Przyj. Sztuk Piękn. we Lwowie	Premium dla członków (autolitografia.).	1 stycznia 1914 r.	1000 kor.	Patrz »Architekt« zesz. 8
Tow. Przyjaciół Sztuk graficznych w Warszawie (konk. im. H. Grohmana)	Prace graficzne	10 stycznia 1914 r.	Za akwafortę: 300, 200 i 150 rb., za drzeworyt: 200 rb., za litografię: 150 i 50 rb.	Patrz wyżej »Konkursy«
Redakcja »Sztuki« w Krakowie	Projekt grobowca	15 luty 1914 r.	500 kor. zakup za 200 kor.	Patrz wyżej »Konkursy«
Gmina miasta Krakowa	Regulacja wylotu ulicy Wolskiej i zużytkowanie bloń miejskich i okolicy	31 marca 1914 r.	4000, 2000 i 1000 kor. 1500 kor. na zakupy	Patrz »Architekt« zesz. 11.

Treść zeszytu 12: J. W. i Tadeusz Rostworowski: Wilno (wrażenia). Kronika. Piśmiennictwo. Konkursy. Tabl. 30 — Ferdynand Ruszczyk: Szczyt kościoła św. Jana w Wilnie. 31, 32, 33 i 34 — Wilno; ogólne widoki i fragmenty architektury. Fot. Jan Bulhak.

REDAKTOR: JERZY WARCHAŁOWSKI.

KOMITET REDAKCYJNY: WŁADYSŁAW EKIELSKI, WACŁAW KRZYŻANOWSKI, FRANCISZEK MACZYŃSKI, TADEUSZ STRYJEŃSKI, ADOLF SZYSZKO-BOHUSZ, LUDWIK WOJTYCZKO, KAZIMIERZ WYCZYŃSKI, TADEUSZ ZIELIŃSKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Odbito w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.



1.



2.

WILNO. 1: ŚW. MICHAŁ, ŚW. ANNA, BERNARDYNI. 2: MISYONARZE (W GŁĘBI WIZYTKI, DZIŚ CERKIEW). FOTO  
GRAFOWAŁ JAN BULHAK.

